

O dziennikarskiej tajemnicy

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 24.05.2018, 21:30:00

W przeddzień, wejścia w życie przepisów RODO o ochronie danych osobowych, nie od rzeczy będzie powiedzieć o tym, co jest obowiązkiem każdego dziennikarza, czyli o konieczności chronienia Źródła, informacji. Inspiracją do tego tekstu stała się wpis jakiegoś czytelnika mojego bloga. Wpis, chociaż ukazał się pod tekstem o sytuacji w stadninie koni Prudnik, dotyczy innej stadniny – Walewic. Właściciel wie by, ma, o sympatycznym donosie, abym się zainteresowała osobą... **Mateusza Stasza**, a i tym, co robi w tej stadninie. Zanim jednak przejdę do tego wątku, wróć do innej sprawy, a która też dotyczy dziennikarskiej tajemnicy.

To było na początku marca. Otrzymałem wówczas pismo z kancelarii radcy prawnego działającego z upoważnienia prezesa Stadniny Koni Michałów, **Macieja Grzechnika**. Najistotniejszy fragment tego wezwania brzmi tak: **…niniejszym wzywam Pana do przekazania w terminie 14 dni od dnia doręczenia niniejszego pisma danych osoby/osób, od której/których pochodzą... umieszczone na Pana blogu informacje na temat Stadniny, w szczególności danych osoby, od której pochodzą... nieprawdziwe informacje na temat ogierka Ermitage umieszczone przez Pana w poście z dnia 31 grudnia 2017 r. pod tytułem „Michałowskie ubytki, wskazują... i w przypadku nieprzekazania w/w informacji ewentualne roszczenie Stadniny związane z rozpowszechnianiem na jej temat nieprawdziwych informacji kierowane będzie... przeciwko Panu.** Jak dostałem to pismo, to wykonałem gest Kozakiewicza, a pismo odłożyłem na półkę. Dlaczego do niego wracam? Przypomina mi się, bo też dotyczy tajemnicy dziennikarskiej. Pismo jest napisane barokowym stylem. Nawiasem mówiąc... c... podejrzewam, że jego głównym autorem jest sam pan Prezes. Najpierw mnie g... asz: **Z całą... mocą... należy podkreślić, że pana zainteresowanie jako ewidentnego znawcy zagadnień, związanych z hodowlą... koni arabskich niewątpliwie Stadninie schlebia, bowiem wskazuje ono na dynamizm i prężność funkcjonowania Stadniny w środowisku hodowców, wszakże nie sposób inaczej ocenić okoliczności tak aktywnego zainteresowania Stadniną... osoby występującej na łamach Bloga z pozycji wręcz eksperta w zakresie hodowli.** Potem informuje, że nie obowiązuję mnie tajemnica dziennikarska, gdy – w świetle prawa – nie jestem dziennikarzem. **… dziennikarzem jest osoba zajmująca się redagowaniem, tworzeniem lub przygotowywaniem materiałów prasowych, pozostająca w stosunku pracy z redakcją... lub zajmująca się tak... działającą na rzecz i z upoważnienia redakcji.** Niestety, z brzmienia przywołanego przepisu wynika, że bloger jako osoba prywatna, niezależna, samodzielna i niepoddana rygorom etapowości publikacji dziennikarskiej nie spełnia wymogów stawianych przez PrPrawo, w konsekwencji czego – niezależnie od Pana prywatnej opinii w tym zakresie – nie sposób uznać Pana za osobę... co do której znajduje się zastosowanie przepisy PrPrawo.

Skoro nie jestem dziennikarzem, to – zdaniem Pana Prezesa – nie powinienem mieć skrupułów i ujawnić mu moich informatorów. Bo jak nie, to mnie zmusi do tego sądownie. No cóż, mamy koniec maja, a jakoś nie widzę wezwania do sądu. A tak przy okazji, Panie Prezesie, gdzie obecnie przebywa Ermitage? Czy nie w Belgii? A swoją drogą..., to pismo

pokazuje, jak wielk... wag... przywi...zuj... kieruj...cy obecnie micha...owski... stadnin... do tego, aby informacje na temat sprzedaży, dzierżaw, krycia itp. nie wychodziły poza stadninę. Rodzi się pytanie, dlaczego to, co jest istotą funkcjonowania stadniny, ma być tajne? Rodzi się myśl: może dlatego, że niektóre działania nie są... dobre dla stadniny? Ale wróćmy do głównego wątku. Wszyscy, którzy mi pomagają... i dostarczają... informacje niezbędne do pisania tekstów na moim blogu, mogą... spać spokojnie. Nawet jeśli polskie prawo nie nadaje za życia i w myśl przepisów nie jestem dziennikarzem, ja się nim czuję i na pewno moich źródła informacji nie zdradzę. Nawet w sądzie. Z tego samego powodu nie mogę, nie próbuję prosić Mateusza Staszaka. Bo chciał, abym mu po koleżance, skusił podać ID komputera, z którego nadesłany został ów wpis dotyczący jego osoby. Nie mógł, zrozumieć, że tam, gdzie w grę wchodzi konieczność zachowania tajemnicy dziennikarskiej, tam koleżance,stwo się kości, czy. Przy okazji chciał, bym zwrócił uwagę czytelnikom mojego bloga, żeby dwa razy się zastanowili zanim napiszą... coś, co jest obraźliwe lub nieprawdziwe i może naruszyć czyjeś dobre osobiste. Bo to wy ponosicie za to odpowiedzialność, a wasza anonimowość jest iluzoryczna. Jeśli ktoś pójdzie do sądu, a sąd mi nakazuje podać ID komputera, z którego pochodzi, zaskarżony wpis, to wówczas nie będzie miało wyjścia i będzie musiało podać. Prawo jest prawem. Chciał, bym zwrócił uwagę, że czym innym jest ochrona osobowego źródła informacji, które ja wykorzystuję w tekście przeze mnie napisanym, bo to ja ponoszę ewentualne konsekwencje tego tekstu, a czym innym jest anonimowy wpis napisany przez kogoś innego, najczaciej zresztą mi nieznanego. W tym drugim wypadku to pisać...cy ten komentarz ponosi odpowiedzialność za swoje słowa. A konsekwencje mogą być nieprzyjemne. Przy okazji kilka słów wyjaśnienia na temat komentarzy pod tekstami. One się nie ukazują... automatycznie. Ja je muszę zaakceptować, aby się stały widoczne dla wszystkich. Taki mechanizm zaproponowałam mi ta osoba, która skonstruowała mi tę stronę. Chodzi o jej to, abym mógł, nie zaakceptować; jakich wpisów z różnych powodów. Np. reklamy viagry albo wulgarnych słów czy takich przypadków, jak ktoś kogoś wyzywa czy oświadczenie obraźliwe. Ale to się dzieje niezwykle rzadko. Przez kilka już lat istnienia mojego bloga nie zaakceptowałam; zaledwie kilka tego typu wpisów. Mogłabym, akceptować tylko takie wpisy, z którymi się zgadzam, a nie akceptować tych, z którymi się nie zgadzam. Mogłabym, bo mam takie techniczne możliwości, ale tego nie robię. To byłaby cenzura, to byłoby sprzeczne z wolnością... wypowiedzi i moją... dziennikarską... filozofią... W związku z tym wpuszczam na witrynę wpisy, nawet jeśli się nie zgadzam z ich treścią... Takie takie, które są... niepochlebne pod moim adresem. Po telefonie Mateusza Staszaka przeczytałam jeszcze raz ten wpis. Ktoś uprzejmie mi donosi, że mój był, y kolega z "Konia Polskiego"; się "rozmawia"; w Walewicach. Faktycznie, kol. Staszak, ek dział, a w tej stadninie. Ale czy to jest coś nagannego lub obraźliwego? On współpracuje ze swoim przyszłym teściem. Z tego co wiem, tak w istocie jest. Ale czy to jest coś nagannego bądź obraźliwego? On ma dobre relacje z panią... inspektorem z KOWR. Czy tak jest w istocie, tego nie wiem, ale czy to jest coś nagannego bądź obraźliwego? On pisuje do "Koni i Rumaków". Ponawiam pytanie - czy to jest coś nagannego bądź obraźliwego? Jedynie stwierdzenie, że "nie ma zielonego pojęcia o hodowli (no może koni miłośnych)" jest krzywdzące dla kol. Staszaka. Uważam, że ma pojęcie o hodowli koni. Jego wiedza, zwłaszcza o rodowodach koni małopolskich i angloarabskich jest imponująca. A w praktyce? Nie przyglądam się jego działaniu w walewickiej stadninie jako szczególnie dokładnie, ale te ruchy, o których wiem, zwłaszcza uporządkowanie spraw związanych ze sprzedażą... tamtejszych koni, oceniam pozytywnie. Panie Mateuszu! Kiedyś, kto działa publicznie, a pana aktywność w SK Walewice tak... jest, musi się liczyć z tym, że będzie publicznie oceniany. A ta ocena będzie często negatywna. Z różnych

zresztą... powodów. Jednym z nich może być osobista niechęć. Takie jest życie.
Zalecam, bym wziął większy dystans do siebie i do tych, którzy Pana nie darzą... sympatią.... Mówi to
pani starszy kolega, który przeczytał, i usłyszał, pod swoim adresem wiele niesympatycznych
słów. Z tym da się żyć. **Marek Szewczyk**